



W. BIEGAŃSKIEGO · W. CZĘSTOCHOWIE

EX · LIBRIS · M · B · P · IM · DR ·



BIBLIOTEKA PUBLICZNA im. W. Biegańskiego w CZĘSTOCHOWIE

PRAWA REPRODUKCJI ZASTRZEŻONE

COPYRIGHT RESERVED

Cena 2 kop.

WIADOMOŚCI CZĘSTOCHOWSKIE

DZIENNIK

Polityczny, Społeczny, Ekonomiczny i Literacki,
poświęcony sprawom miejscowym i Zagłębia
Dąbrowskiego.

Poniedziałek, dnia (13) 26 Marca 1906 roku.

Adres Redakcji i Administracji: Częstochowa, Aleja II Nr 38, telefon nr. 50, skrzynka pocztowa Nr 21, adres telegraficzny: „Dziennik—Częstochowa”.

Rękopisy bez zastrzeżenia nie zwracają się.

Redakcja otwarta w dni powszednie od godz. 5-ej do 7-ej wieczorem; w niedziele i święta od g. 4-ej do 6-ej po południu.

AGENCYJA: w Sosnowcu: Księgarnia p. K. Rowińskiej p. f. „Wiedza” i M. Kleniec.
w Dąbrowie: Księgarnia p. K. Kostrzeńskiego.
w Sietcu: Księgarnia p. Smyczyńskiego.
w Pogoni: Księgarnia M. Bartnik.
w Zawierciu: Księgarnia p. Lubeke.
w Noworadomsku: Księgarnia p. f. „Janina”.
w Warszawie: Biuro ogłoszeń Ungra.

Reprezentantem naszym w Zagłębiu Dąbrowskim jest p. Paweł Deryng, Sosnowiec, ulica Modrzewska Nr 27.

CENA PRENUMERATY:

Rocznie rb. 6, półrocznie rb. 3, kwartalnie rb. 1 kop. 50, miesięcznie kop. 50 wraz z przesyłką.

OGŁOSZENIA:

1 wiersz na pierwszej stronie 30 kop., „na-desłane” 50 kop., nekrologia 20 kop., reklamy 20 kop., na ostatniej stronie 10 kop., drobne za jeden wyraz 3 kop.

Prenumeratę i ogłoszenia w Częstochowie przyjmuje księgarnia p. f. „J. Nowicki i S-ka”.

Telegramy.

Petersburg, 24 TAP. W obecności Ich Cesarskich Mości i Wielkich Książąt odbył się pogrzeb przywiezionych z zagranicy zwłok księcia Konstantego Piotrowicza Oldenburskiego w pustelni Sergiejewskiej.

Warszawa, 25 TAP. W pobliżu stacji miejskiej tłum napadł na jadącego w drzewnie kasjera dróg nadwiślańskich i ciężko zraniwszy go, zrabował mu 8000 rb. przeznaczone na wypłacenia pensji urzędnikom.

Warszawa, 25 TAP. Wysłani kurjerskim pociągiem korespondenci na wybory włościańskie do Dumy 13 gmin wrocławskiego powiatu konstatują zupełne uświadomienie wybierających i spokojny bieg wyborów.

Białystok, 25 TAP. Na zjeździe wolnych właścicieli ziemskich wybrano 5 polaków: 1 księdza i 1 obywateli.

Wilno, 25 TAP. Na zjeździe właścicieli ziemskich powiatu trockiego wybrano 4 księży, 1 włościanina i 14 szlachty.

Wilno, 26 TAP. Na ośmiu zjazdach właścicieli ziemskich w pow. wileńskim wybrano 2 księży, 4 szlachty i 1 włościanin.

W Godupnikach pow. święciańskiego — 1 ksiądz, 2 szlachty, 1 mieszczanin i 3 włościan.

Ektorynów, 25 TAP. Wydalony został poza granice guberni były prezes urzędu gubernialnego Karpow.

Kamyszyn, Wolga ruszyła.
Tyflis, 25 TAP. Gubernator zakazał miejscowym gazetom drukowania nazwisk funkcjonariuszy policji, wykrywających przestępstwa. Rozkaz wywołany został terrorem stosowanym przez partje skrajne względem świadków przestępstwa.

Tyflis, 25 TAP. Wczoraj w pobliżu Tyflisu znaleziono w jarze torbę pocztową z 11,800 rb. porzuconą przez uciekających napastników,

którzy zrabowali pocztę. Jeden napastnik za bity, inni zbiegli.

Czyta, 26 TAP. Wiadomości niektórych gazet o działalności generała Rennenkampa bezwarunkowo są kłamliwe. Do tej pory stracono na zasadzie wyroków sądowych 18 ludzi. Rennenkampf skazuje drogą administracyjną najwyżej na 5 miesięcy więzienia. Kar telegraficznie nie nakładano. Wyroki sądowe w sprawach kolejowych idą do konfirmacji generała Grodekowa.

Chrystiania, 25 TAP. Rada państwa naznaczyła generalnym konsulem w Archangielsku, Falsena.

POWAŻNE FAŁSZERSTWO.

Homel, 25 TAP. Oddział tutejszy banku państwowego wypłacił 84,000 rb na dokument fałszywy.

WYBUCH BOMBY W KAZANIU.

Kazań, 25 TAP. W pobliżu kancelarii naczelnika żandarmerji rzucono bombę, która zniszczyła szafę z aktami spraw. Wypadków z ludźmi nie było. Przestępca zbiegł.

ZDERZENIE POCIĄGÓW.

Jarostaw, 25 TAP. Wczoraj w odległości 40 wiorst od miasta na stacji Semitowo nastąpiło zderzenie pociągów towarowych. 9 wagonów zniszczone, 2 ludzi lekko rannych.

NA TROPIE RABUSIÓW.

Moskwa, 25 TAP. W towarzystwie wzajemnego kredytu aresztowano 2 ludzi których służba uważa za podobnych do rabusiów, zatrzymano również trzeciiego pragnącego osobistego widzenia się z prezesem zarządu i wzbudzającego podejrzanie.

Urzednicy i płatnicy w moskiewskich wielu bankach zrzekli się uzbrojenia wobec czego starostwie zwolują naradę.

ARESZTOWANIA

90 Ryga, 55 TAP. Policja wykryła w Romanowskiej ulicy wielki skład wydawnictw nielegalnych w introligatorni. Znaleziono sześć pak proklamacji i około puda czcionek. Właściciela i dwóch ludzi nieznanego aresztowano.

SPRAWY SĄDOWE.

Nowoczerkask, 25 TAP. Sąd okręgowy rozpatrywał sprawę kozaka Bielowa który zarzucił atamanowi łapownictwo. Zgodnie z rozporządzeniem naczelnika Krosia pociągnięty został do odpowiedzialności za potwarz. Wezwano 80 świadków, których większość potwierdziła prawdziwość zeznań skarżącego. Przystęgli uniewinnili Bielowa.

SKAZANIE.

91 Petersburg, 23 TAP. Okręgowy sąd wojskowy, skazał uczestników napadu na oddział petersburskiego banku państwowego Zochowa, Kałmykowa, Semionowa, Wetjakowa i Kubickiego na karę śmierci przez powieszenie, Burowa na 20-letnie ciężkie roboty. Względem Zochowa, Kubickiego i Kałmykowa sąd postanowił wszcząć starania o złagodzenie kary.

ZABÓJSTWO ROBOTNIKA.

92 Ryga, 23 TAP. Do mieszkanka robotnika fabryki Brūnsa przybyło 2 nieznanych ludzi, którzy go zabili trzema wystrzałami z rewolweru. Przypuszczają, że powodem zabójstwa było świadczenie w sądzie.

W SPRAWIE ROZRUCHÓW AGRARNYCH.

93 Petersburg, 23 TAP. Według doniesień gazet, Rada państwa postanowiła wyasygnować ze skarbu państwowego 8 milionów rubli na wydanie zapomóg z terminem 35 letnim i zaliczeniem 4 proc., poczynając od 1910 roku poszkodowanym właścicielom ziemskim w celu zaopatrzenia ich w inwentarze żywy i martwy. W sprawie rozsegregowania zapomóg na gubernie odbędzie się osobna narada pod przewodnictwem głównozarządzającego wydziałem urzędów ziemskich, w powiatach zaś zapomogi będą rozdzielone przez zarządy powiatowe.

NOMINACJA.

Petersburg, 23 TAP. Przedstawiciel ministerjum finansów w wydziale osobnym do spraw ubezpieczeniowych i rady do spraw gospodarki miejscowej, radca kolejalny Fenout otrzymał nominację na zarządzającego państwowymi kasami oszczędnościowemi.

Moskwa, 24 TAP. Moskiewski oddział rady handlu i przemysłu wybrał na wyborców do Rady Państwa b. ministra handlu i przemysłu Timirazjewa oraz przemysłowca Jasuninskiego.

94 Warszawa, 24 TAP. Policja wykryła skład literatury nielegalnej, drukarnię tajną, skład nabojów rewolwerowych i czerwonych sztandarów z napisami rewolucyjnymi.

WYBORY WE FRANCJI.

Paryż, 25 TAP. Rada ministrów naznaczyła powszechne wybory nb 23 kwietnia r. b.

95 Pod Radomiem raniony został z zasadki kulami rewolwerowemi naczelnik dyrekcji naukowej r. st. Gleb Stankiewicz.

W Dobroniu pod Pańjanicami dokonano napadu na plebanję, ale napastników spłoszono, tak, że nie nie zrabowali. Proboszcz był nieobecny.

Po powrocie z Rzymu, miał w Warszawie posłuchanie u arcybiskupa ks. Jan Kowalski głośny przywódca marja-witów.

Aresztowani na granicy. Komora Herbka aresztowała Abła Pejsacha Polzmana, mieszkanka miasteczka Nosowice, powiatu Homelskiego gubern. Mohiłowskiej, za potajemne przejście granicy. Polzman będzie odesłany do miejsca urodzenia.

Ławki w alejach. Na zimę ławki II Alei były uprzątnięte, teraz zaś, ze względu na trafiające się dni pogodne, należałoby je zwrócić spacerującym publiczności, aby miała na ozim odpoczywać.

W sprawie szkolnej. W Warszawie bawi członek rady ministerjum oświaty, p. Mamontow. Jak donosi „Dzień dobry” od decyzji p. Mamontowa podobno zależy na załatwienie następującej kwestji:

- 1) Prowadzenie wykładów w języku polskim w szkołach początkowych.
- 2) Prowadzenie wykładu historii i geografji powszechnej po polsku w średnich szkołach męskich i żeńskich.
- 3) Rozpoczęcie wykładów w szkołach W. Gór-

skiego, w klasach wyższych i T. Sierżputowskiego we wszystkich klasach.

Oprócz tego p. M. zbada kwestję wykładów w szkołach rządowych.

Onegdaj p. Mamontow przyjmował przedstawicieli i przedstawicielki świata nauczycielskiego w Warszawie.

Z przepisów o zgromadzeniach.

I. Zgromadzenia, nie uważane za publiczne, pozwolili urządzać swobodnie bez zawiadomienia o nich i pozwolenia na nie władzy rządowej.

II. Za zgromadzenia publiczne uznawane są zgromadzenia, dostępne dla nieokreślonej liczby osób, oraz gdy są dostępne dla określonej liczby osób, lecz nieznanymi osobiscie organizatorom zgromadzenia. Zgromadzenia natomiast, w których biorą udział wyłącznie członkowie Towarzystwa lub Związku, legalnie istniejącego, osoby zaś postronne nie są przy tem obecne, nie uważane za publiczne. Zgromadzenia, urządzone w teatrach, salach, koncertowych i na wystawach, w gmachach instytucji społecznych i stowarzyszeń oraz w pomieszczeniach, urządzonych specjalnie na zgromadzenia publiczne lub też w tym celu wynajmowanych, uznawane za publiczne.

III. Co do zgromadzeń publicznych ustanowie przepisy następujące:

1) W pomieszczeniach, zajmowanych przez zakłady szkolne, mogą być urządzone zgromadzenia publiczne tylko o charakterze naukowym lub takie, na które pozwalają ustawy obowiązujące zakładów szkolnych lub wydane co do nich przepisy.

2) Zgromadzenia publiczne wszelkiego rodzaju pod gołym niebem pozwalane są z zachowaniem przepisów niniejszych nie inaczej, jak za specjalnym każdorazowym pozwoleniem gubernatora lub naczelnika miasta, lub naczelnika miejscowej władzy policyjnej.

3) Urządzenie zgromadzeń publicznych w lokalach zamkniętych w oddaleniu pół wiorsty, pod gołym niebem, zaś w oddaleniu dwu wiorst od miejsca pobytu rzeczywistego Jego Cesarzkiej Mości oraz od miejsca posiedzeń rady państwa i Dumy państwowej w czasie ich sesji—jest wzbronione.

4) Zgromadzeń publicznych nie można urządzać w hotelach, restauracjach, jadalniach publicznych, traktamentach i t. p. zakładach.

5) Pragnący urządzać zgromadzenia publiczne obowiązani są zawiadomić o tem piśmiennie naczelnika policji miejscowej: naczelnika miasta oberpoliciarza lub policiarza, albo też sprawnika lub odpowiadającą mu osobę urzędową—nie później, jak na trzy doby przed otwarciem zgromadzenia; jeżeli zaś o czasie i miejscu zgromadzenia ma być ogłoszone do wiadomości publicznej, to nie później, jak na trzy doby przed owem ogłoszeniem. Jeżeli zgromadzenie ma się odbyć nie w miejscu stałego pobytu naczelnika policji, to zawiadomienie powinno nastąpić nie później, jak na siedem dni przed otwarciem zgromadzenia lub ogłoszeniem o niem.

6) W zawiadomieniu należy wskazać ściśle dzień i godzinę, miesiąc i przedmiot zajęć zgromadzenia, jak również imię, ojca, nazwisko i miejsce zamieszkania organizatora lub organizatorów zgromadzenia. Jeżeli projektowane jest wygłoszenie na zgromadzeniu odczytu, referatu, komunikatu lub mowy przez wiadomą z góry osobę, to imię, imię ojca, nazwisko i miejsce zamieszkania tej osoby powinno być wymienione w zawiadomieniu.

7) Zgromadzeń publicznych, których cel lub przedmiot zajęć sprzeciwia się prawu karnemu albo moralności publicznej, lub też których urządzenie zagraża spokojowi i bezpieczeństwu publicznemu, albo które nie moce przepisów niniejszych jest niedopuszczalne, zgromadzenia naczelnik policji. O zakazie, ze wskazaniem, na którego z wyżej wymienionych powodów zasadnie on nastąpił, zawiadamia się organizatorów na doby przed projektowaniem otwarciem zgromadzenia lub ogłoszeniem o niem do wiadomości publicznej; jeśli zaś zgromadzenie miało odbyć się nie w miejscu stałego pobytu naczelnika policji, to na dwie doby przedtem.

8) Wstęp na zgromadzenia publiczne jest wzbroniony osobom uzbrojonym, z wyjątkiem tych, którym służy noszenie broni na zasadzie prawa, uczniom szkół niższych i średnich bez pozwolenia ich władzy szkolnej i wogóle małoletnim.

9) Osoby znajdujące się na służbie w

wojsku lądowym i w marynarce wojennej, pod względem brania udziału w zgromadzeniach publicznych podlegają mocy rozkazu Najwyższego z d. 16(29) grudnia 1906 r.

10) Gubernatorowi lub naczelnikowi policji miejscowej (art. 5), udziela się prawa przeznaczenia urzędnika w celu asystowania na zgromadzeniu publicznem; urzędnikowi temu mają organizatorowie lub gospodarze zgromadzenia (art. 11) udzielić miejsca według jego wskazówek.

11) Nadzór nad zachowaniem porządku na zgromadzeniu publicznem jest obowiązkiem organizatorów zgromadzenia. Organizatorowie mogą z pośród siebie wybrać jednego lub więcej gospodarzów, których nazwiska powinny być przed otwarciem zgromadzenia wskazane naczelnikowi policji miejscowej (art. 5) lub urzędnikowi (art. 10). Jeśli na zgromadzeniu wybrano przewodniczącego, to obowiązki wyżej wymienione go nadzoru przechodzą na niego.

12) Osoba, na którą włożono obowiązki nadzoru nad porządkiem na zgromadzeniu publicznem (art. 11), powinna usuwać wszelkie objawy przeciwnie prawu ze strony osób, znajdujących się na zgromadzeniu, i przedsięwziąć niezwłocznie środki właściwe w celu przywrócenia porządku. Jeżeli przy dwukrotnem ostrzeżeniu porządek na zgromadzeniu nie będzie przywrócony, to pilnujący porządku na niem obowiązany jest zarządzić rozwiązanie zgromadzenia: 1) gdy zgromadzenie wyraźnie zbroczy od przedmiotu jego zajęć; 2) gdy na zgromadzeniu wypowiadane są poglądy, wzbudzające nienawiść jednej części ludności przeciw drugiej; 3) gdy na zgromadzeniu odbywa się zbieranie składek pieniężnych, na które nie udzielono pozwolenia; 4) gdy na zgromadzeniu obecne są osoby, którym udział w zgromadzeniach jest wzbroniony, i gdy osoby te nie opuszczają zgromadzenia lub nie będą z niego usunięte; 5) gdy porządek na zgromadzeniu jest zakłócony okrzykami lub oświadczeniami buntowniczymi, wychwalaniem albo usprawiedliwieniem przestępstw, pobudzaniem do gwałtów lub nieposłuszeństwa władzy, albo też rozszerzaniem odczuć lub wy dawnictw treści występnej i wskutek tego zgromadzenie nabrało charakteru zagrażającego spokojowi i bezpieczeństwu publicznemu.

(Dokończenie nastąpi).

Marek Twain.

Żywy nieboszczyk.

—?

Marzec 92 roku przepędziłem w Mentonie. W odosobnieniu tem miasteczku cieszą się takimi samymi rozkoszami, co wśród kosmopolitycznego tłumy Nizy lub Monte Carlo.—To samo rażne słońce, to samo miękkie powietrze, to samo wreszcie morze błękitne; a jednocześnie niema owego hafasu, niema owej ciężby ludu. Mentana — miasteczko gpkojne, skromne, w którym można zacząć wypoczynku. Ludzie bogaci rzadkimi są tu gośćmi, chociaż zajeżdżają, czego dowodem, że poznałem jednego z takich. Nie chcąc zdradzać jego miana, będę go nazywał Smitem. Otóż pewnego razu, podczas śniadania, znajomy ów nagle rzekł do mnie:—Przedzej Spójrz pan na tego jegomościa, który ztąd wychodzi. Zapamiętaj pan jego twarz.

— Po co? Czy go pan znasz?

— Tak. Przyjechał on tutaj na kilka dni przed panem. Mówią, że jestto bardzo bogaty przemysłowiec z Lyonu na emeryturze. Prawdopodobnie nie ma on nikogo z bliskich sercu, gdyż zawsze jest smutny i zamyślony; z nikim też nie rozmawia. Nazywają go Teofillem Mognanem.

Miałem nadzieję, że dowiem się niebawem od Smita, dlaczego interesowała go osoba pana Mognan, lecz zamiast tego, towarzyszył mi zapadł w głęboką zadumę i—zdawało się—ze zapomniał zarówno o mnie, jak i o wszystkim, co go otaczało. Od czasu do czasu gładził ręką siwe włosy. Wreszcie odezwał się:

— Nie, ja naprawdę zapomniałem...

— Co takiego? Czego pan sobie nie może przypomnieć?

— Jednej z bajek Andersena... Mniej więcej treść jej taka: Pewien chłopczyk miał w klatce ptaszka, którego kochał, lecz którego przez lekkomyślność zaniedbywał. Ptasek śpiewał, lecz chłopiec nie zwracał uwagi, a nawet nie zadawał sobie tego trudu, aby wysłuchać śpiewu...

...Głód i pragnienie zmogło nieszcześnie, drobne istnienie, śpiew stawał się słabszy i zalosny, i ptasek umarł. Chłopca zaczęły dręczyć wyrzuty sumienia, wylał mnóstwo łez i zaprosił towarzysza. Sprawiono uroczysty pogrzeb ptaszki. Wiedzieli oni, że nie tylko dzieci postępują tak samo. Pozostawił poetę na pastwę śmierci głodowej, aby mu po tem sprawić uroczystość pogrzebową i wzniesić pomnik, którego wartość wystarczyłaby na przedłużenie mu istnienia i uszczęśliwienie go... I teraz...

Tego samego wieczoru, około godziny dziesiątej spotkałem Smita, poprosił mnie, abym wstąpił do „hall“ na cygaro i grog. Pokój ten, meblami miękkimi zastawiony, o przyjemnem, równem oświetleniu, z kominkiem, na którym igrały jasne płomienie — jakby umyślnie uspasabiał do gwarzenia.

Pogawędziwszy nieco o tem i o owem. Smit rzekł:

— Teraz, kiedyśmy wygodnie zasiadli, opowiem panu trochę, co dotychczas było tajemnicą, ściśle przestrzegana przezemnie i trzech moich przyjaciół. Wiele lat już ubiegło, gdym był młodym artystą, wspólnie z dwoma kolegami, którzy tak samo jak ja byli artystami, włożyłem się po wsiach i miasteczkach, poszukując treści do obrazów. Wszyscy trzej byliśmy jednakowo szczęśliwi, jak biedni i tak samo biedni, jak szczęśliwi. Zapamiętaj pan ten frazes, jest on całkiem sprawiedliwy. Koledzy moi nazywali się: Claud Foere i Charles Boulanger. Doskonali chłopcy! Z jakim wesołym stoicyzmem przenosili oni wszelkie utrapienia tułactwa!

Nareszcie po wielu wędrowkach dotarliśmy do wioseczki bretońskiej, gdzie

poznaliśmy pewnego artystę, który ostatecznie uratował nas od śmierci głodowej. Nazywał się Francois Mille.

— Jak? Wielki Francois Mille.

— Wielki? Wówczas nie był on większy od nas. Nie znali go nawet we własnej wsi, a był tak biedny, że odzywał nas tylko rzepą, a zdarzało się, że i rzepy nie było.

Wkrótce zaprzyjaźniliśmy się z wszystcy gorąco i byliśmy namiętnie oddanymi sobie druhami. Pracowaliśmy z całych sił; malowaliśmy co tylko było można, lecz korzyści materialnej mieliśmy z tego bardzo mało. Byliśmy bardzo szczęśliwi, lecz — o, zgrozo! — ile katuszy doznałszy! W ten sposób przeżyliśmy blisko dwa lata, ale nadszedł dzień, gdy Claud oświadczył:

— Panowie, nastąpiła chwila krytyczna. Obszedłem całą wieś i nikt nie chce pożyczyc nam nawet centima, dopóki nie oddamy starych długów. Wszyscy są przeciwni nam!

Od słów tych przeleciał nam mróz po kościach; wszyscy pobledliśmy, pojmując grozę naszego położenia. Zapanowało grobowe milczenie, które zakłócił Mille.

— Nie widzę żadnego wyjścia—rzekł półgłosem — może wy cokolwiek wymyślicie?

Ponure milczenie było na to odpowiedzią.

Charles podniósł się i zaczął chodzić naprzód i w tył po pokoju.

— To wstyd, doprawdy! — zawołał. Przypatrzcie się tym wszystkim płotnikom: czyż te obrazy gorsze są od prac pierwszego lepszego artysty europejskiego? Wielu z przejeźdźnych mówilo to samo!

— Mówilo, lecz żaden nic nie kupił—warknął Mille.

— Wzrostko jedno, ale tak mówili i mieli słusność. Chocby, naprzykład, twój „Angelus“, powiedz sam...

— Fiuu, mój drogi! Za tego „Angelusa“ proponowali mi pięć franków!

— Kiedy? gdzie? kto? Dlaczego go nie sprzedał?

— Nie gadajcie przecież wszyscy razem. Spodziewałem się, że przyniesie więcej... Nawet byłem pewny tego i zażądałem ośm franków.

— A wówczas?

— Wówczas powiedział, że się namysli.

— Do diabła! coś ty zrobił, François!

— Wiem, wiem, postąpiłem, jak warjat! Lecz, moi koledzy, zgodzicie się, że chciałem zrobić lepiej.

— Oczywiście, mi wiemy, że masz serce złote, ale w przyszłości nie powtarzaj tego głupstwa.

— Istotnie, niechby mi kto teraz zaproponował za ten obraz główkę kapusty, niewątpliwie...

— Kapusty! Nie gadaj — slinka idzie.

— Dzieci — odezwał się Charles. —

Ażali nasze prace nie zasługują na uwagę? Odpowiedzcie!

— Zasługują.

— Mają one dużą wartość? Rzeknijcie.

— O, tak!

— Taką wartość, że gdyby miały podpis wielkiego malarza, byłyby wysoko szacowane, nieprawdaż?

— Oczywiście! Nawet wątpliwości niema!

— Lecz ja nie żartuję... Czy prawda?

— Ależ, naturalnie... My również jesteśmy serjo, taksamo jak ty. Do czego ty jednak prowadzisz?

— A właśnie do czego: potrzeba, żeby podpis znakomitego artysty widniał na tych obrazach.

Zamikliśmy. Wszystkie oczy zwróciły się na Charles'a. Jakież rozwiązanie tej zagadki? Skąd i jak zdobyć ową znakomitość.

Charles siadł i wykladał dalej myśl swoją.

— Otóż nie widzę innego wyjścia, oprócz tego, które wam proponuję: Pewny jestem powodzenia, gdyż uzasadniam to faktami dziejowymi. Plan mój uczyni was wszystkich bogaczami.

— Bogaczami? Czyś ty przy zdrowych zmysłach?

— Najzupełniej.

— Bogaczami? Tyś rozum stracił! Co ty pojmujesz pod wyrazem: bogacz?

— Każdy z nas będzie miał po sto tysięcy franków!

— On zupełnie sfiksował!

— Biedny Charles! — rzekłem doń. — Niedostatek, który ci dokuczył, uderzył ci na mózg.

— Charles! tyś powinien zażyć coś na uspokojenie i położyć się do łóżka.

— Trzeba zacząć od kompresu na głowę, a następnie...

— Przystanście! — krzyknął Mille. — Dajmy mu wypowiedzieć się. Charles, gadaj, jaki jest twój plan.

— Otóż taki. Ale w przedmowie zwróć waszą uwagę, że w historii spotyka się na każdym kroku ten fakt, mianowicie, iż genialność wielu artystów uznawana była dopiero wtedy, gdy przez wszystkich zapomniani, umierali z głodu. Biorąc te dane za podstawę, decyduje się postawić następujący wniosek: skoro wartość nieznanego artysty uznawana jest dopiero po jego śmierci, rzecz prosta, że i jego dzieła kupują dopiero wtedy, gdy nie ma go już na świecie. Plan mój jest taki: Jeden z nas powinien umrzeć! Bezdziesięć ciągnęli supelki.

Wypowiadając słowa powyższe, mówił tak spokojnie, a ostatnie zdania tak były przez nas nieoczekiwane, że nas wcale nawet nie poruszyły. Zaczęliśmy więc chórem radzić Charlesowi, aby podał się kuracji. Lecz on cierpliwie doczekawszy uspokojenia się naszego, mówił dalej:

— Tak, jeden z nas powinien umrzeć, lecz uratowania nie tylko siebie samego, dla nas wszystkich. Rzucimy losy. Ten, na którego los padnie, będzie znakomity i wszyscy zostaniemy bogaczami. Pozwólcie, wiem, co mówię. Rzecz polega na tem: w ciągu trzech miesięcy ten, który umrze, gorliwie musi pracować; nie potrzeba wykończyć obrazów, powinny to być zwyczajne szkice, rzuty, kilka dotknięć pędzla. Oczywiście, każdy o-

braz powinien mieć podpis. Prace takie z rozchwytem kupują do muzeów we wszystkich krajach. Podczas tego my ze swej strony poczynimy wszystko, co jest możliwe, aby przyjąć z pomocą umierającego. Przygotujemy cały Paryż do tego wielkiego zdarzenia i kiedy ta praca będzie skończona, wszędzie roznieśmy wieść, że umarł wielki artysta i urządzimy mu uroczystość pogrzebową. Rozumiemy?

— Nie... nie zupełnie.

— Niezupełnie? Więc muszę wam dodać, że śmierć będzie tylko pozorną. Zmarły zmieni nazwisko i ukryje się. Wraz z innymi będziemy oplakiwali zgon jego, a...

Nie mógł dokończyć, gdyż wszczął się ogromny hałas i z okrzykami radości, tudzież podziękowań, rzuciliśmy się sobie w objęcia.

Nie doznając więcej uczucia głodu, przesiedzieliśmy kilka godzin, omawiając wspaniały ten plan. W końcu, gdy wszystko, do najdrobniejszego szczegółu było zadecydowane, zaczęliśmy ciągnąć losy. Żywym nieboszczykiem w niedalekiej przyszłości został Mille. Zastawiliśmy wszystkie nasze relikwie artystyczne i podzieliśmy między sobą po bratersku osiągnięte tą drogą kilkanaście franków.

Nazajutrz we trzech udaliśmy się na piechotę w drogę. Każdy z nas wziął po tuzinie szkiców Mille'a.

Charles podążył do Paryża, aby spopularyzować nazwisko Mille'a do czasu otrzymania sensacyjnej wiadomości. Claude zaś i ja podzieliśmy się mapą Francji. Będzie pan zdumiony, jak nam się udało nasze przedsięwzięcie.

Szedłem dni dwa, zanim wziąłem się do wyznaczonej mi pracy. Na trzeci dzień dotarłem do wielkiego miasta. Usadowiwszy się przed jednym z pałaców, zacząłem go odrysowywać, notabene dodać muszę, że przedtem przekonałem się, iż na tarasie siedzi właściciel pałacu. Przyszedł spojrzeć na moją robotę. Rysowałem z gorączkowym pośpiechem, aby zaciekawić jegomościa. Niebawem opuściłem ołówek, wyjąwszy natomiast z mapki szkic Mille'a i wskazałem na podpis, oświadczając dumnie:

— Zapewne pan zna to nazwisko. Jestem jego uczniem!

Mieszczuch z miną winowajcy opuścił głowę i zamilczał.

— Jako, czy być może, aby pan nie znał François Mille'a? — ze zdziwieniem zawołałem.

Istotnie, on go nie znał, ale za stosowne uważał natychmiast odpowiedzieć:

— A jakże, znam go... Myślałem o nim. Teraz poznaję François Mille'a. — I zaproponował, abym mu szkic sprzedał.

Dąłem do zrozumienia, że nie jestem tak biedny, jak się wydaje i wreszcie sprzedałem ów szkic za ośmset franków.

— Ośmset franków!

— Ani mniej, ani więcej. Mille oddałby go za kotlet wieprzowy, tymczasem ja otrzymałem za ten kawalek płótna ośmset franków. Teraz bym go nie dostał nawet za ośm tysięcy...

Zgrabnie dokonywałem rysunku, na którym widniał pałac mego bogatego klienta. Sprzedałbym go z chęcią za dziesięć franków, lecz takie; ceny nie byłby godzien utwór elewa takiego wielkiego artysty, jak Mille, więc oznaczył on cenę na sto franków.

Niezwłocznie odesłałem Millemu ośmset franków i poszedłem w dalszą drogę. Lecz ja nie podrzowałem, ja się wprost bawiłem.

Sprzedawałem dziennie po jednej sztuce, nie starając się nigdy, aby sprzedać więcej, i z każdym razem powtarzałem jeden i ten sam frazes:

— Właściwie, nie należałoby sprzedawać tego obrazu. Mille jest bardzo chory, lekarze mówią, że nie przetrzyma dłużej jak trzy miesiące, a przecież po jego śmierci każde dzieło Mille'a będzie szacowane na wagę złota.

Dumny jestem z tego, że taki plan działania zaprojektowałem w wigilię rozpoczęcia naszej kampanii.

Claude, taksamo jak ja, szedł bezczynnie dni dwa, z obawy, aby nie natknąć się na kogoś, kto zna Mille'a.

We wszystkich gazetach miejscowych umieszciliśmy wiadomość o chorobie „wielkiego malarza”, nie zająkawszy się ani słowem co do jego znakomitości, jakby ta była znana oddawna każdemu i wszystkim. Zakreślaliśmy te wiersze i posyłałymi gazetę tym osobom, które nabyły obrazy Mille'a.

Wkrótce Charles przybył do Paryża i poprowadził stąd szeroką propagandę. Zaznajomił się z korespondentami pism, dzięki czemu w Anglii i Ameryce, a wogóle w całym świecie zaczęto mówić o stanie zdrowia François Mille'a.

Po upływie sześciu tygodni wszyscy trzej znaleźliśmy się w Paryżu i niezwłocznie zwróciliśmy się do Mille'a, aby przysłał nam jeszcze obrazów.

Sława jego wreszcie tak wzrosła, że uważaliśmy, iż stan rzeczy doścignął już punktu kulminacyjnego. Dalsze oczekiwanie byłoby przeciągnięciem struny!

Napisaliśmy tedy do Mille'a, żeby legł i zaczął konać o ile można jak najprędzej, gdyż pożądanemby było, aby śmierć jego nastąpiła za dni dziesięć.

Poczem sprawdziliśmy rachunki, z których wynikało, że sprzedaliśmy we trzech 85 obrazów, z czego osiągnęliśmy sześćdziesiąt tysięcy franków. Ostatni obraz najpomysłniej sprzedał Charles; był to „Angelus”, za który amator zapłacił dwa tysiące dwieście franków. (Bynajmniej nie podejrzewaliśmy, że nastanie czas, gdy rząd francuski za ten sam obraz da pół miliona).

Więcej tego dnia spędziliśmy na wesołej kolacyjce, uświęciwszy powodzenie szampanem...

Na drugi dzień udałem się z Claudem do chorego Mille'a, żeby przepędzić z nim ostatnie chwile jego życia i... usunąć od jego domu ciekawskich. Codziennie posyłałami Charlesowi biuletyny o przebiegu choroby Mille'a, które to biuletyny Charles zamieszczał w dziennikach.

Wreszcie nastąpiło to, co było nieuniknionem i Charles podążył oddać ostatni hołd zwłokom wielkiego artysty.

Napewno pamięta pan ten pogrzeb uroczysty, na który z sercem przepętnionem zalem, pojeżdżały znakomitości całego świata. My we czterech, nigdy nie rozłączni towarzysze, ponieśliśmy trumnę, nie dopuszczając pomocy obcej. Powód tego był wyraźny: w trumnie złożona została figura woskowa, której lekkość nie uszła by uwadze. Tak więc, my czterej, którzy przez długi czas przenosiliśmy wspólnie wszelakie biedy, my czterej ponieśliśmy...

— Jako czterej?

— Kżecz prosta, gdyż Mille pomagał nam nieść swą trumnę.

— Zadziwiająca!

— Lecz jest to najistotniejsza prawda.

Wie pan, jaki los spotkał jego obrazy? Osiągnęliśmy tyle pieniędzy, że nie wiedziliśmy, co z niemi robić. W Paryżu mieszka jegomość, który posiada siedmdziesiąt obrazów Mille'a, zakupił je od nas za dwa miliony. Co zaś dotyczy szkiców, które malował Mille w ciągu sześciu tygodni naszej tułaczki, to przeraziłby się pan ceną, za jaką je sprzedajemy, jeżeli wogóle zgodzimy się sprzedać cokolwiek.

— To zadziwiająca!

— Oczywiście!

— Ale cóż się stało z Millem?

— Czy pan umie zachować tajemnicę?

— Jestem niemy, jak grób.

— Pamiętaj pan tego jegomościa, na którego zwracałem uwagę dziś ranó? Był nim właśnie ów wielki François Mille.

— Wielki François Mille?

— Tak. Tym razem nie pozwoliliśmy geniuszowi zamrzeć z głodu. Postaraliśmy się, aby śpiewającego ptaszka nie spotkała nagroda jedynie przez uroczystą ceremonię pogrzebową.

Tłomaczyl

W. R.

Ogłoszenia zwyczajne:

Markus Gradstein dom handlowo-ekspedycyjny w Herbach i Częstochowie,

załatwia punktualnie i możliwie tanio, czenie towarów na komorze w Herbach jak również wysyłkę towarów za granicę.

Udziela chętnie wszelkich informacji w zakresie ekspedycji wchodzących, jak: opłat celnych, opłat przewozowych i t. p.

Adres dla korespondencji krajowej: Markus Gradstein Częstochowa, dla korespondencji zagranicznej: Markus Gradstein Pruss-Herby. Adres telegraficzny Gradstein Częstochowa.

Droga żelazna Herby-Częstochowa.

Rozkład jazdy od 1-go Maja 1906 roku.

Czas warszawski.

STACJE:	№ 1		№ 3		№ 5		№ 7		№ 9	
	Godziny		Godziny		Godziny		Godziny		Godziny	
	Czas przyb.	Czas odejścia	Czas przyb.	Czas odejścia	Czas przyb.	Czas odejścia	Czas przyb.	Czas odejścia	Czas przyb.	Czas odejścia
Częstochowa I	7 58	7 53	9 13	9 08	12 04	12 04	3 38	3 33	6 18	6 13
Stradom	7 59	7 54	9 14	9 09	12 05	12 10	3 39	3 34	6 19	6 14
Gnaszyn	8 09	8 10	9 24	9 25	12 20	12 21	3 49	3 50	6 29	6 30
Ostrowy	8 23	8 24	9 38	9 39	12 34	12 35	4 03	4 04	6 43	6 44
Herby Rus.	8 40	8 46	9 55	10 36	12 51	1 12	4 20	4 36	7 00	7 16
Herby Prus.	9 14		11 04		1 40		5 04		7 44	

STACJE:	№ 2		№ 4		№ 6		№ 8	
	Godziny		Godziny		Godziny		Godziny	
	Czas przyb.	Czas odejścia	Czas przyb.	Czas odejścia	Czas przyb.	Czas odejścia	Czas przyb.	Czas odejścia
Herby Prus.	9 13		12 12		3 52		7 09	
Herby Rus.	8 53	10 12	11 52	1 06	3 32	4 50	6 49	8 19
Ostrowy	10 26	10 27	1 20	1 21	5 04	5 05	8 33	8 34
Gnaszyn	10 38	10 39	1 32	1 33	5 16	5 17	8 45	8 46
Stradom	10 47	10 48	1 41	1 42	5 25	5 26	8 54	8 55
Częstochowa I	10 53		1 47		5 31		9 00	

№ 11		№ 13		STACJE:	№ 12		№ 14	
Godziny		Godziny			Godziny		Godziny	
Czas przyb.	Czas odejścia	Czas przyb.	Czas odejścia		Czas przyb.	Czas odejścia	Czas przyb.	Czas odejścia
7 58	7 53	2 00	1 55	Częstochowa I	12 32		6 32	
8 07	7 59	2 01	2 01	Stradom	12 26	12 27	6 26	
8 20	8 08	2 09	2 10	Częstochowa II	12 17	12 18	6 17	
	8 20	2 22		Hantke		12 05	6 05	

STACJE:	№ 31		№ 33		STACJE:	№ 32		№ 34	
	Godziny		Godziny			Godziny		Godziny	
	Czas przyb.	Czas odejścia	Czas przyb.	Czas odejścia		Czas przyb.	Czas odejścia	Czas przyb.	Czas odejścia
Częstoch. II	6 18		5 45		Częstoch. I	8 27	7 39		
Stradom	6 42	6 43	5 50	5 51	Stradom	8 21	8 22	7 33	7 34
Gnaszyn	6 53	6 55	6 01	6 02	Gnaszyn	8 08	8 11	7 22	7 23
Ostrowy	7 08	7 09	6 15	6 16	Ostrowy	7 54	7 55	7 08	7 09
Błachownia	7 17		6 24		Błachownia	7 46		7 00	

Kto chce otrzymać Rb. 10,

powinien wybrać książek za Rb. 100 w ciągu 2 lat,

w Księgarni Wł. Smyczyńskiego w SIELCU p. Sosnowiec.

Księgarnia wydaje na wybraną sumę znaczki, po dojeździe do Rb. 100.— wypłaca gotówką Rb. 10.— Zamawiającym pocztą wysła się znaczki z zamówionymi książkami.

Księgarnia dostarcza wszystkie książki, które z pod prasy wyszły w Europie.

Główny skład wydawnictw Karola Miarki w Mikołowie.
Siagraczyński Żywoty św. Rb. 6, w opr. Rb. 8
Żywot i bolesna męka Jezusa Chrystusa Rb. 8, w opr. 10.
O naśladowaniu Jezusa Chrystusa Rb. 3.50, w opr. Rb. 6.
Królowa Niebios, Legenda o M. Boskiej kop. 70.
Ben-Hür, Opowiadanie historyczne z czasów Jezusa Chrystusa Rb. 2,
i wiele innych

Wielki wybór książek do nabożeństwa od 10 kop. do 10 Rub.

Przedpłata na czasopisma we wszystkich językach.

Zamawiając za Rb. 10.— dodaje się gustowny kalendarzyk, 10 pięknych pocztówek i elegancki scyzoryk.

Moł Szanowni Podróżni!

Gdy przybędziecie do **Wiednia** proszę, wybierzcie na swój pobyt

Wiedeń Hotel WANDL Wiedeń

Środek miasta, Petersplatz Nr. 9, w pobliżu Graben i Stefansplatz.
Piękne spokojne pokoje, elektryczne. Winda w domu. Wyborna restauracja. Ceny niskie. — Nr. telefonu 18045. — służba i portjer mówią po polsku.

Pracownię Sukien

poleca Szan. Paniom

Wiktoria Karwowska,

ALEJA 3-cia № 49,
(dom Rucińskiego) II p. w oficynie.

D RUKARNIA

F. D. Wilkoszewskiego
w CZĘSTOCHOWIE, Aleja II № 38. *****

Wykonujemy wszelkie roboty w zakresie
drukarni wchodzące, starannie, szybko
i po cenach możliwie niskich.

R. TRAWIŃSKI,

**Magazyn
ubiorów męskich**
w Częstochowie, ALEJA 2-ga, № 23.

Drobne ogłoszenia:

Akuszerka S. Wasilewska, ciesząca się zaufaniem Szan. Pań, przyjmuje zamówienia w miejscu i na wyjazd: Krakowska 23.

Istniejący od 1902 roku
Zakład Malarski
F. Gawinecki i S-ka w Sosnowcu,
dom Malinowskiego.

Kefir codziennie świeży wyrabia Apteka pod **Jasną Górą**. W abonamencie 12 kp. Dostawa do domów. Apteka poleca wypróbowaną wodę na porost i wzmocnienie włosów. Telefon.

Okazyjnie!

Za 1/4 ceny jest do sprzedania arkusz gumy z 18m/m grub., na klapy do pomp. Wiadomość w Redakcji „Dziennika Częst.”
115-2-1

Piekarnia

z wyrobioną klientelą, w Rakowie, od 1-go Kwietnia do wynajęcia. R. Kiszczyński.

Wyprzedaż Mebli!

Znanego od 15 lat Zakładu tapicerskiego A. Dąbrowskiego, ul. Krakowska Nr. 6, obok kościoła św. Zygmunta.
Ceny znacznie niższe!!

Lodownia pokojowa

do sprzedania. III Aleja Nr. 35
Komp. Singer. 110-2-3

Poszukuje posady lokaja

u doktora, lub szwajcara fabryki, samotny w średnim wieku.
Oferty w Redakcji dla „Wdowca”.

Kobiety lub dziewczęta

umięjące czytać, potrzebne do roznoszenia „Dziennika”. Wiadomość w Redakcji, Aleja 2-ga Nr. 38, w podwórzu.

Podupadły dzierżawca

samotny, poszukuje posady przarza procentowego lub lesnego. Oferty w Redakcji Dziennika pod „lat 52”.

Uzdolniony mechanik

poszukuje zajęcia w fabryce lub warsztacie.
Wiadomość: Wały 20, na parterze.

5 pokoi, wanna, wygodny

od Kwietnia, lub Lipca do wynajęcia. Żelazna Nr. 11. 2-5-4

Uprasza o zajęcie

człowiek mogący pracować uczciwie, umiejący pisać i rachować niezle, choćby skromnie wystarczające rodzinie swojej. Może złożyć kaucję około 200 rb. Wiadomość: Częstochowa ulica Mała 2 m. 4. 107-2-4

Jest do odstąpienia

na warunkach przystępnych, z powodu zmiany interesów, zaraz lub od św. Jana r. b. w Częstochowie, Magazyn obuwia i sprzedaż kaloszy.
O obrotach przekazać się można na miejscu, dom W-go Landau 87, Aleja II. 108-3-1